

Ł ó d z

7 numeru

10 gr.

Wzrost prenumeraty miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odniesien. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz 27 gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ“

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

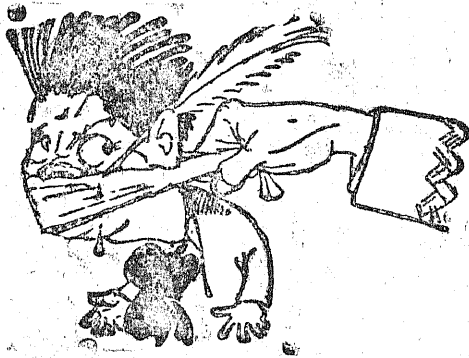
PRĄD

Niedziela 4-go Czerwca

№ 136

48 konfiskata „Prądu“

Dnia wczorajszego Starostwo Grodzkie znówu zarządziło kon-



fiskatę „Prądu“ za opis procesu radnego niemieckiego Ewolda,

Sojusz polsko - czeski

WIEDEN 3 5

Jak twierdzą praskie „Lidowe Nowiny“ w roku bieżącym ma być zawarty pakt wiecznej przyjaźni między Polską a Czechosłowacją.

Wiednia. Pakt ten zapowiedział zresztą już był minister Benesz w swoim ostatnim exposé. Polski minister spraw zagranicznych, Beck, ma odwiedzić Pragę, przyczem przygotowa-

ny będzie projekt odnośnego paktu. Dr. Benesz zrewizytuje następnie polskiego ministra w Warszawie i przy tej sposobności pakt będzie podpisany.

Pokrycie marki niemieckiej 7 proc.

BERLIN, 3,6 (wi, telef.)

Wczoraj konferencja wierzycieli Niemiec zwołana z inicjatywy Schachta zakończyła swoje obrady. W wywiadzie z przedstawicielem prasy niemieckiej prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht zapowiedział wydanie niezwłocznie po Zielonych Świątkach nadzwyczajnych zarządzeń dla ochrony zapasów dewiz stanowiących rezerwy Banku Rzeszy. Zarówno w rozmowach z delegatami wierzycieli zagranicznych, jak i w ogłoszonym dziś komunikacie Banku Rzeszy — stwierdzono — podkreślił dr. Schacht — że Bank zmuszony został przez okoliczności do wydania nadzwyczajnych zarządzeń ochronnych. Tem samym delegaci wierzycieli zagranicznych stwierdzili, że takie zarządzenia przymusowe okazały się konieczne, przyczem opowiedział się za nie ponosi wyłącznie Bank Rzeszy. Bank Rzeszy — podkreślił dr. Schacht — powziął nieodwołalną decyzję niedopuszczenia do dalszego kurczenia się swoich rezerw w dewizach i złocie.

Według komentarzy prasy niemieckiej, oświadczenie prezydenta Banku Rzeszy jest zapowiedzią ogłoszenia przez Niemcy moratorium transferu.

Na niedzielę i poniedziałek dr Schacht wyjedzie do Bazylei na konferencję Banku Wypłat Międzynarodowych. Niezwłocznie po powrocie jego zbierze się gabinet Rzeszy na naradę, celem zajęcia stanowiska wobec planu moratorium.

7,5 PROC. POKRYCIA

Sprawozdanie Banku Rzeszy na ultimo mają wykazuje zwiększenie się depozytów o 373 miliony marek. Obieg banknotów zwiększył się równocześnie o 223,2 miliony marek. Wobec dalszego odpływu środków pokrycia na sumę 9,6 milionów marek w dewizach, stosunek pokrycia z 14,1 proc. w poprzednim tygodniu spadł do 13 proc., a po odliczeniu pozostałych krótkoterminowych zobowiązań dewizowych na sumę 45 milionów marek wynosi obecnie zaledwie 7 i pół proc.

JAK LATEM 1931 r.

LONDYN, 3,6

Zapowiedź Schachta co do zamiaru ogłoszenia przez Niemcy moratorium długów zagranicznych oceniana jest przez całą prasę londyńską jako przygotowanie bomby, która w przededniu otwarcia światowej konferencji ekonomicznej może się okazać zabójczą dla postępu prac konferencji.

„Daily Herald“ twierdzi, że w przededniu konferencji ekonomicznej wybuchł kryzys finansowy o podobnym napięciu jak latem 1931 r. Suma o jaką chodzi wynosi 1 miliard 330,000,000 funtów z czego na Wielką Brytanię przypada 110 milionów funtów w tym pożyczek bankowych.

Epilog zaburzeń w Genewie

GENEWA, 3 6.

Proces przeciwko posłowi socjalistycznemu Nicple i szesnastu innym socjalistom oraz komunistom, oskarżonym o spowodowanie krwawych zajść, jakie miały miejsce w Genewie dnia 9 listopada ub. roku, dobiega końca.

Wyrok zapadnie jutro.

W toku procesu prokurator zaniechał postępowania przeciwko dziewięciu oskarżonym. Przewidują, że dla dalszych siedmiu oskarżonych wyrok będzie uwolniający. Wątpliwości istnieją tylko co do głównego oskarżonego, posła Nicola, którego skazanie jest niejako politycznym celem procesu.

W myśl ustawy musi przynajmniej dziewięciu przysięgłych wypowiedzieć się za winą oskarżonego, aby wyrok mógł być skazujący. Dla uwolnienia wystarczy zatem, aby trzech przysięgłych zaprzeczyło winie.

Zamach na konsulat angielski

Wczoraj około g. 13.30 do konsulatu brytyjskiego w Warszawie przy ul. Al. Róż 10 zgłosił się jakiś starszy osobnik, rzekomo powiązany na wyjazd do Anglii. Interesanta tego wpuścił do poczekalni dyżurny woźny Andrzej Staniec. W pewnej chwili przybyły interesant wydobyl z kieszeni palta butelkę z nadtą i rozlał płyn na podłogę poczekalni, rzucając następnie zapaloną zapalke. Płomień w zarodku ugasił Staniec.

Interesanta natychmiast zatrzymano. Był

nim Janek Diament, syn Menaszy i Fajndli lat 52, zamieszkały w Warszawie Nowolipki 62, z zawodu malarz od kilku lat pozostający bez pracy.

Diament zwraca wyraźne objawy choroby umysłowej. Przebywał on już przez czas dłuższy na kuracji u Jana Bożego, znajdując się w grupie pacjentów, cierpiących na urojeń i manię prześladowczą.

Dochodzenia wdrożył urząd śledczy.

Zagadka mordu pod Wilnem

WILNO 3-6

Sprawa zagadkowego morderstwa pod Ponarą, gdzie w lesie znaleziono uduszone a następnie spalone zwłoki niernanej kobiety nie ruszyła z martwego punktu. Krąży jednak uporczywe pogłoski że zamordowana jest p. Merecka nauczycielka kuzynka autora dramatycznego p. Łęczyckiego, która w czasie urlopu zginęła bez wieści.

Przypuszczenia w tym kierunku oparte są na tem że p. Mirecka nabyła w pewnej firmie pantofle nr. 40, które znaleziono przy zwłokach zwięzłej kobiety. Do wszystkich urzędów śledczych i komisariatów p. p. rozesłano pisma z zapytaniem czy nie zginęła tam jakaś kobieta. Energiczne dochodzenie dochodzenie w dalszym ciągu prowadzi policja wileńska.

Dalsze rewelacje banku Morgana

WASZYNGTON 2-6

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji oświadczenia, prowadzącej dochodzenie w sprawie banku Morgana sen Reynolds zapytał czy prawdą jest iż Morgan proponował sprzedaż papierów procentowych po cenach uprzyilejowanych królowi belgijskiemu, Mussolini'emu i różnym politykom francuskim. Wspólnik Morgana, Whitney, oświadczył: Jestem pewny iż żadne podobne propozycje nie miały miejsca.

Sen. Reynolds w dalszym ciągu pytał o szczegóły w sprawie 15 tysięcy akcji „United Corporation”, wartości 1225 tysięcy dolarów, które zostały przez Morgana posłane do Londynu i były oświadczone w Anglii Francji po cenach uprzyilejowanych, Whitney oświadczył iż nie wie komu proponowano nabycie tych akcji ale obiecał dostarczyć komisji do oświadczenia listę nabywców, Akcyj w Anglii i Francji.

Rezpaczliwe zabiegi o uratowanie majątku miasta

BBWR. i Zw. Rezerwistów przeciw gospodarce burmistrza Dółki

Sprawa nabycia majątku ziemskiego przez ówczesny Magistrat m. Rudy Fabianickiej z burmistrzem dr. Bogusławskim na cele, zakończyła się dla miasta wręcz smutnie, albowiem sprzedawca tej ziemi Weigt nabył obiekt wspomniany z powrotem za 80,000 zł. otrzymał poprzednio jeszcze wpłat w sumie 40,000 zł., a mimo to pozostało obciążenie gminy miejskiej na rzecz tegoż Weigta w sumie 117,000 zł.

Mimo odebrania sprzedanej ziemi, Weigt mając uznane prawnie pretensje do Magistratu zajął za swe należności budynek miejski w którym mieszczą się biura Magistratu i każdej chwili może wystawić go na licytację, a mimo tej sprzedaży, pretensje jego nie zostały w dalszym ciągu uregulowane.

Skandalik ten w związku z zamierzeniem mi Weigta odnośnie sprzedaży budynku miejskiego, wywołał wśród społeczeństwa Rudzkiego, pewien żywiołowy wprost odruch.

Nada Grodzka BBWR w Rudzie Pabjanickiej, tudzież Związek Rezerwistów podejmuje energiczną akcję i występują do odpowiednich władz, wskazując, że o ile poprzednia transakcja dr. Bogusławskiego przyczyniła się do zadłużenia miasta, o tyle obecna taktyka burmistrza Dółki doprowadziła miasto do ruiny.

Organizacje te przypisują burmistrzowi Dółce, iż zlekceważył interes miasta przez wstrzymanie postępowania karnego, dopuścił do licytacji nabytego obiektu, nie zaangażował prawnika do obrony praw miasta, mimo

że w prywatnych sprawach burmistrza Dółki, magistrat angażował adwokata i td.

Wszystkie te fakty, stwierdzają, że burmistrz Dółka rozmyślnie dążył do zatuszowania pewnych szczegółów dotyczących transakcji kupna ziemi i przez to naraził miasto na stratę nabytej ziemi tudzież budynków miejskich, poprzednio jeszcze zakupionych za wysokie sumy.

Specjalna delegacja domagać się ma u władz nadzorczych poczynienia odnośnych kroków, aby zabezpieczyć interesy miasta.

Jak wysoko mogą latać ptaki

Od czasu jak ludzie latają, możliwym stało się stwierdzenie, na jakiej wysokości latają rozmaite ptaki. Orla spotykały samoloty na wysokości 3 km., tam gdzie innych ptaków niema nawet śladu. Po ciele idzie skowronek, który fruwa 1 km. ponad ziemią. Wrony, bociany i sokoły wznoszą się na wysokość 900 mtr. Reszta ptaków nie przekracza w locie 400 mtr. wysokości. Aby to sprawdzić, zamykano rozmaite gatunki ptaków w klatkach i na wysokości 3-4 km. wypuszczono je z Aeroplanu. Wszystkie ptaki spadły jak kamienie, do wysokości 300-400 mtr. nad ziemią. Prawdopodobnie w górnych rozrzedzonych warstwach trudno im jest oddychać i poruszać się.

Strajk w fabrykach w Zduńskiej Woli.

(a) Na terenie zduńskiej Woli wybuchł strajk w trzech fabrykach, a mianowicie E. Rubinsteina, gdzie prace porzuciło 120 robotników w fabryce I. Chanana (80 robotników) oraz w fabryce K. Teryczynowa (110 robotników.)

Pozatem wybuchły zatargi w innych kilku mniejszych fabrykach, gdzie jednak narażenie robotnicy pracują. Między innymi w fabryce Braci Pinczewskich, zatrudniającej około 200 robotników wybuchł zatargi robotnicy zagrozili strajkiem w razie nieuwzględnienia ich postulatów.

Zatargi te mają miejsce z racji nie honorowania przez zarządy firm zawartych w umowie zbiorowej taryf płac, oraz obowiązujących przepisów o pracy.

Strajkujący zwrócili się do Inspektora Pracy oraz klasowego związku zawodowego o podjęcie akcji w kierunku złagodzenia konfliktów.

Pakt 4-ech zachwiany

DZIWACZNY POMYSŁ

GENEWA, 2. 6.

„Journal des Nations”, analizując projekt paktu czterech, stwierdza, że także nowy tekst jest sprzeczny z paktem Ligi Narodów. Studiowanie propozycji, zmierzających do nadania pełnej skuteczności metodom i procedur, przewidzianym przez artykuły 10-16 i 19 paktu Ligi, co ma przewidywać pakt czterech, należy do kompetencji zgromadzenia Ligi, które nigdy nie żądało od czterech wielkich mocarstw kierowania niem w jego zadaniach.

Żadna stylizacja paktu nie wyeliminuje pozatem niebezpieczeństwa, że cztery mocarstwa będą usiłowały porozumieć się w sprawach, który nie ma wyraźnie określonego celu przy jednoczesnym twierdzeniu, że nie przynosi on żadnej nowej idei, jest pomysłem dziwnym.

W LONDYNIE ZNIECHĘCENIE

W Londynie zaczyna się ujawniać w kołach rządowych pewnego rodzaju zderowanie i zniechęcenie z powodu przedłużającej się niejasności sytuacji co do parafowania paktu czterech w Rzymie.

Gdy parafowanie paktu nie nastąpiło w czwartek, Foreign Office zapowiedziało je na piątek, ale gdy i dzisiaj to się nie sprawdziło, Foreign Office oświadczyło, że w tych warunkach nie chce więcej oznaczyć terminu, ponieważ istotnie ujawniły się poważne trudności, co do których jednak Foreign Office odmówiło wyjaśnień. Równocześnie okazało się, że premier MacDonald postanowił przebrać swój urlop w Szkocji i powróci jutro do Londynu.

Wbrew zaprzeczeniom Foreign Office w kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że ambasador francuski istotnie miał oświadczyć ministrowi spraw zagranicznych Simonowi, że podpisanie parafowanego nawet paktu mogłoby być dokonane przez Francję dopiero wówczas, gdyby otrzymano wystarczające zapewnienia, że Włosi zmieniają swą politykę wobec Francji i Jugosławii, gdyż w obecnych warunkach działanie paktu czterech mocarstw byłoby pozbawione tych podstaw, jakie są niezbędne dla realizacji wytkniętej w pakcie polityki.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy.

Groźne ostrzeżenie

Ogłoszone zostały już wyniki gospodarki budżetowej w pierwszym miesiącu nowego okresu 1933/4. Według zestawień urzędowych wydatki w tym miesiącu wyniosły 175,4 dochody zaś 159,8 milionów, czyli niedobór wyraża się cyfrą 16,6 milionów.

W zestawieniu tem uderza cyfra wydatków. Jeśli zważymy, że kwiecień jest pierwszym miesiącem budżetowym, w którym pokrywa się różne zaległości z poprzedniego okresu, przerzucone na nowy dla zmniejszenia deficytu. — to musimy przyznać, że zrobiono znaczny wysiłek oszczędnościowy. Będzie on bardziej widoczny, gdy przypomnimy sobie, że w kwietniu z. r. wydał skarb o 23 miliony więcej a przeciętna miesięczna suma wydatków w roku ubiegłym wynosiła 187 milionów, a za tem była o 12 milionów wyższa od tego, co skarb wydał w kwietniu br.

W porównaniu z kwietniem z. r. wydatki na wojsko spadły o 7 milj., na oświatę o 4 milj., na opiekę społeczną o 6 milj., na emerytury o 2 milj., a na renty inwalidzkie o 3 miliony. Wzrosły natomiast wydatki na obsługę długów — o 6 milionów.

Pomimo tak dużych oszczędności pierwszy miesiąc nowego budżetu zamyka się przeszło 15-miljonowym niedoborem. Niestety, musimy tutaj wyjaśnić, że ten niedobór jest właściwie jeszcze znacznie większy.

W dochodach zastanawia nas, stosunkowo znaczna suma dochodów z monopolu. Gdy mianowicie w kwietniu z. r. monopole wpłaciły do skarbu 46 milj., a w marcu b. r. 50 milj., to w kwietniu dały one aż 59 milionów.

Wyjaśnienie tej pomyślności zawiera się w monopolu zapalczanym. Jak wiadomo, monopol ten jest wydzierżawiony. Według budżetu na rok bieżący zysk z dzierżawy ma wynieść 18,5 milionów za cały rok. Otóż już w zamknięciach kwietniowych mamy z tego źródła 9,4 milj., czyli przeszło połowę. Oczywiście w następnych miesiącach już w tej pozycji nie będzie żadnego przyrostu, a skutkiem tego niedobór ich będzie większy. W roku ubiegłym rata dzierżawna monopolu za palczanego wpłynęła w maju i zmniejszyła znacznie niedobór tego miesiąca.

Gdybyśmy dochód z monopolu zapalczanego rozłożyli proporcjonalnie na wszystkie miesiące, albo przenieśli na maj i uzgodnili w ten sposób tegoroczne zamknięcie z zeszłorocznymi, to niedobór kwietniowy doszedłby do sumy 25 milionów.

Za cały rok 1932/3 niedobór wyniósł 312 milionów, czyli przeciętnie po 26 milionów miesięcznie. Z tych dwóch cyfr widać, że mimo bardzo znacznego ściśnięcia wydatków, trudno nie tylko uniknąć niedoboru, ale nawet osłabić jego tempo. Dzieje się to dlatego, że oszczędnościom w wydatkach towarzyszy równoległy spadek dochodów.

Z drugiej strony widzimy, że zamknięcia kwarcowe za kwiecień daleko odbiegają od uchwalonego przez Sejm budżetu. Rząd wydał w kwietniu o 30 milionów mniej, aniżeli wynosi przeciętny miesięczny wydatek według budżetu sejmowego.

Horoskop z pierwszego miesiąca jest taki, że grozi nam nowy 300 tu milionowy niedobór. O rządowych planach i o pokrycia

pisaliśmy już parokrotnie. Poza uruchomieniem resztek rezerw liczy rząd na moratorium w spłaceniu długów zagranicznych. W tej materii coś się wyjaśni 15 czerwca, gdyż w tym dniu przypada płatność raty Stanom Zjednoczonym.

Reszta niedoboru ma być pokryta chwilowo biletami skarbowymi, a następnie — po nieważ bilety są płatne po 3—6 miesiącach — pożyczką wewnętrzną. Właśnie w ostatnich dniach rozeszła się wiadomość, że zaraz

po ferjach letnich ma być rozpisana pożyczka na sumę 100 milionów.

Trudności budżetowe u samego progu nowego okresu są znaczne. Wycieńczony organizm gospodarczy nie może dać państwu środków nawet na oszczędnie robione wydatki. Rada na to jest tylko jedna: przebudowa całego naszego systemu administracyjnego w kierunku zmniejszenia obowiązków państwa i ciężarów publicznych.

Lech.



W poszukiwaniu ludożerczego drzewa

Pod przewodnictwem kapitana de La Motte-Hurst, członka londyńskiego Towarzystwa geograficznego, wyruszy niebawem w głąb wyspy Madagaskar naukowa wyprawa przyrodnicza w której uczestniczyć też będzie małżonka kierownika wyprawy, zamierzająca podróżniczką.

Kapitan de La Motte Hurst ma nadzieję odkryć podczas tej podróży słynne drzewo ludożercze, o którym słyszał już kilkakrotnie od naczelników plemion, zamieszkujących Madagaskar, którego jednak nie udało mu się zobaczyć dotychczas, gdyż krajowcy oddają temu drzewu cześć boską, składają mu ofiary w ludziach i może z tego względu odmawiają wskazania drzew takich białym.

Według informacji, jakie powiodło się kapitanowi, zebrać na Madagaskarze, drzewo to ma być gatunkiem olbrzymiego ananasa, którego pień mierzy do 2 metrów objętości, liście zaś, na podobieństwo liści naszych roślin owadźnych, posiadają własność trawienia mięsa.

Liście te wyrastają z pnia na wysokości 2 do 2 i pół metrów, są tuste grubości ręki w kształcie szcęk, uzbrojonych czulkami. Z drzewa ścieka płyn o własnościach silnie odurzających, którym krajowcy upijają się podczas składania drzewu-bóstwu ofary.

Po tańcach obrzędowych, do drzewa przyprowadzana jest młoda dziewczyna, przeznaczona na ofiarę. Oliarnicy zmuszają ją do

napicia się soku odurzającego, a gdy straci przytomność, wciągają na szczyt drzewa. — Tam kładą ją pośrodku otwartego kwiatu, otoczonego wieńcem liści mięsożernych. Pod wpływem złożonego na nich ciężaru, potworne liście zamykają się zwolna, ściskają ściśnięte ciało ofiary, a sok ich zabija je i trawi.

Po upływie pięciu lub sześciu dni liście znów się otwierają zwolna, a wśród nich widnieją już tylko kości ofiary, doszczętnie pozabawione części mięsnych, pożartych przez potworną roślinę.

Indianie i myśliwi meksykańscy i południowo-zachodnich Stanów Zjednoczonych opowiadają straszliwe historie o pewnym gatunku olbrzymiego kaktusa, mającego posiadać również podobnie własności ludożercze. Dotychczas jednak wszystkie te opowiadania okazały się bajkami. Może więc i madagaskarskie drzewo ludożercze okaże się wkoniem legendy.

FILNA SPRAWA

— Czy mogę mówić z panem ministrem rolnictwa?

— Pan minister jest bardzo zajęty. Czy pana sprawa jest bardzo ważna i pilna.

— O tak! Posiadałem przed miesiącem rzodkiewki w skrzynce na balkonie i dotąd nic mi jeszcze nie wzeszło!

Na co umarł Lenin?

W „Poslednich Nowostiach” został umieszczony list pisany do redakcji tego dziennika, wskutek artykułu niejakiego Wiszniakowa „Smierć llinicza”, w którym ostatni opisu je chorobę Lenina i ostatnie jego dni.

Otóż Wiszniakow pisze, że Lenin umarł wskutek paraliżu postępowego, nazywając go równocześnie procesem degeneracyjnym, na który Lenin cierpiał jeszcze przed 1917 rokiem.

„Twierdzenie to jest mylne — pisze w odpowiedzi profesor Terebiński, w swym liście, co jest łatwo dowiedzieć z punktu widzenia medycyny. Lenin nie miał paraliżu postę-

powego, lecz cierpiał na syfiliś mózgowy, z z tą jego formą, która zależy od zapalenia i stanu ścianek arterji. Formą ta nie ma nic wspólnego z paraliżem. Cały obraz kliniczny i dane sekcji wskazują na syfiliś mózgowy.

Psychiczny rozwój przy tej formie (daleko mniej znany szerszemu ogółowi, aniżeli paraliż postępowy) odpowiada w zupełności postępowaniu Lenina, które do końca nie było wcale absurdem, jak to zazwyczaj bywa w ostatnim stadium paraliżu postępowego. Chociaż jednocześnie Lenin był psychicznie chorym już w 1917 r.

Kino i moskiewski krem

Naogół w moskiewskim Kremlu, tej twierdzy komunistycznej władzy, kino cieszy się powodzeniem. Mimo olbrzymiego, wprost niewiarygodnego postępu w rozwoju intelektu alnym, jaki w ciągu 15 tu lat swego panowania robi Kalinin, Worszyłow, Kaganowicz, Jenukidze i wszyscy inni najwyżsi dygnitarze sowieccy, pozostali oni w gruncie rzeczy ludźmi, dla których ze wszystkich rodzajów sztuki kino jest najwięcej dostępnym.

Kreml posiada własne kino. Jest to wielka sala ze stałym ekranem, gdzie wyświetlane są wszystkie filmy sowieckiej produkcji, przeznaczone na eksport zagraniczny. Zresztą, w ostatnich czasach coraz częściej są tu wyświetlane filmy zagraniczne, „burżuazyjne”, jak również zagraniczna kronika filmowa. (Przeważnie Fox'a). Należy podkreślić, że wstęp na ekrany publiczne kronicej jest wzbroniony.

Kiedys o przyczynę takiego zarządzenia zapytano jednego z sowieckich dygnitarzy.

— Ależ, jak można? — odpowiedział.

Publiczność natychmiast przekonałaby się, że wszystko, co nasze dzienniki piszą o agonji ustroju kapitalistycznego, o zamieraniu miast w państwach burżuazyjnych, o rozkładzie ich armji itd., jest nieprawdą.

Za Największego amatora kina uważa się na czerwonym Ołimpie generał Budienny, który w wieckiej kawaletji Budienny. On bywa w kinie choćby codziennie. General bywa z żoną, a czasem z dziećmi. Ze wszystkich moskiewskich kin. Do kremłowskiego przychodzi wyłącznie dla kroniki zagranicznej. Pewnego razu przy przeglądaniu tej kroniki z Budjennym zaszedł taki wypadek.

Pokazywano przyjęcie u jakiejś wysoko postawionej osoby. Luksusowo urządzone a partamanta. Przepięknie ubrane panie, Elegancyjnie ubrane panie. Lokaje, samochody, kryształ szampan. Stary wachmistrz nie wytrzymał i mruknął pod nosem tak jednak, że słycać było na całej sali:

— Umieją ci burżuje, p'iesby ich zjadł,

ładnie żyć.

Natychmiast się jednak połapał i zdęnował.

Amatorem kina jest również prezydent sowieckiej republiki Kalinin. Ten lubi filmy sowieckie. Szczególniej przedstawiające do bycze bolszewików w dziedzinach przemysłu i rolnictwa. Cieszy się wtedy, jak daleko i półgłosem powtarza:

— Ach, jak pięknie! Ach jak pięknie! (Ach, jak pięknie!)

Najradszym bywalcem kremłowskiego kina jest Stalin. Nie ma i a to czasu. Woli, o ile uda mu się wieczorem pomiędzy konferencjami, posiedzeniami i zajęciami gabine towemi, wykroić godzinę czasu, pojechać na jeden, dwa akty opery, której jest zapalonym miłośnikiem.

O kinie czerwony dyktator wyraził się kiedyś tak:

— Dla mnie kino jest dobre tylko wtedy kiedy mnie może czegoś nauczyć.

Zresztą w ostatnich czasach, od chwili, kiedy film zrobił się dźwiękowym, Stalin zaczął bywać w kinie nieco częściej. Najwięcej interesuje go kronika. Uwagi robi bardzo rzadko, aczkolwiek wprowadzany w zdumienie nie bywa bardzo często.

I tak nie chciał wierzyć, że nie jest to inscenizacją, kiedy pokazano na filmie księcia Walji, zwiedzającego jakiś ośrodek górniczy, mile rozmawiającego z górnikami, podającego im rękę i nawet razem z nimi śpijącym.

Kiedy zapewniano go, że zdjęcie zrobione jest z natury, mruknął:

— Nie jest więc tam tak dobrze, jak przypuszczałem.



W mleczarni.

Kupująca: — Dlaczego u was na mleku nigdy nie ma śmietany?

Mleczarz: — Bo nalewamy butelki do pełna, więc nie ma już miejsca na śmietanę.

1) C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

Wejście do kantoru firmy Girdlestone i Spółka miało ogólny wygląd zewnętrzny i niewtajemniczonym nie mogło dać należytego wyobrażenia o haodlowym ruchu firmy.

Od bramy wjazdowej, wychodzącej od rogu wielkiej i ożywionej ulicy, w odległości kilkuset metrów od dworca kolejowego przy Freechwich-Street, prowadziła wąska ścieżka w długi, wapnem bielony korytarz, na ścianie którego była mosiężna tablica z napisem: „Girdlestone, Spółka do handlu okrętowego z Afryką”. Wymalowany niżej jakiś dziwny hieroglif prawdopodobnie przedstawiał miał rękę, wskazującą kierunek drogi.

Postępując za tym nieco zagadkowym znakiem, wychodziło się na czworokątne podwórce, w którym znajdowało się wiele drzwi i z których jedne były opatrzone znów szyldem firmy, pod nim zaś było słowo: „Pukać”. Czyniąc zadość temu lakonicznemu wezwaniu można wejść do dużej, niskiej sali, w której mieści się kantor „Spółki do handlu z Afryką”.

Południe już minęło, i cisza panuje w kantorze. Przy siatkach wielkiej lady biurowej niema interesantów. Jednak liczne ślady stóp na linoleum, pokrywającym podłogę, świadczą dowodnie, że przed południem mujał w kantorze panować znaczny ruch. Mglisto, londyńskie światło słabo świeciło przez

szyby, rzucając niewyraźne cienie po kątach. W głębi sali, na wysokim obracającym się krzesle siedział starzejący się już mężczyzna ze znużoną twarzą; przesuwał zwolna palce po długich kolumnach liczb, licząc poruszał wargami, zcichą wymawiając cyfry. Przed nim przy dwóch błyszczących mahoniowych stołach siedziało może dziesięciu młodych, zgarbionych ludzi z głowami, pochylonymi nad pracą, której oddawali się tak gorliwie, jakgdyby odbywali wyścig o jakąś wysoką stawkę. Ktoby znał londyńskie kantory, ten spoglądając na ich niczem nieprzerwaną czynność i nieznużoną pilność, wysnułby wniosek, że nad pracą ich czuwa oko jedno go ze współwłaścicieli firmy. Istotnie, w tym samym pokoju, przy marmurowym kominku stał młody, barczysty człowiek, o silnie rozwiniętym karku; trzymając w ręce książkę i przerzucając jej kartki, rzucał od czasu do czasu ukradkiem spojrzenie na pracujących. Po każdym rysie jego energicznej twarzy, ja ko też po silnej i okazałej postawie można było poznać człowieka, przywykłego do rozkazywania. Był więcej niż średniego wzrostu, a szerokimi ramionami, silnie rozwiniętą energiczną brodą, śmiałem i przenikliwym spojrzeniem znamionował człowieka zdecydowanego, jeśli nie nieugiętego. Okrągłą jego głowę pokrywała czarna, kędzierzawa czupryna z pod której wyłaniała się prawie klasyczną twarz o regularnych rysach i ciemnej cerze. Całość przypominała profil niektórych rzymskich cesarzy, odznaczających się zwierzęcą siłą; brak było jednak w tej twarzy tych delikatnych zmarszczek koło oczu i ust, które znamionują głębsze życie duchowe. Ciężki złoty łańcuch na kamizelce i wielki połyskujący brylant na pierścieniu były jakby naturalnym uzupełnieniem jego zmysłowych warg

i wciśniętej brody. Takim był Ezra, jedyny potomek Johna Girdlestone'a i spadkobierca jego całego majątku. Nic dziwnego więc, że ci którzy o swej przyszłości myśleli pracowali teraz z energią, obliczoną na zwrócenia baczniejszej uwagi młodego współnika firmy na ich wielkie zainteresowanie się jej powołaniem.

Niebawem jednak okazało się, że młody szef nie opierał sądu swego o ich pracy na samej terźniejszości. Z oczyma wciąż jeszcze utkwionymi w książkę z sardonicznym uśmiechem na swem ciemnym obliczu wyrzekł jedno słowo:

— Parker

Pisarz o pływach jak len włosach, siedzący przy drugim końcu połyskującego stołu, oderwał wzrok swój od pracy z jawnym przestrawem.

— No, Parker, kto wygrał? — spytał młody współnik.

— Wygrał panie? — wyjąkał młody człowiek.

— Tak, pytam się, kto wygrał — powtórzył jego przełożony.

— Naprawdę, nie rozumiem, panie — wyrzekł zmieszany pisarz czerwieniąc się.

— O, pan dobrze rozumie — zauważył młody Girdlestone, bębniąc gwałtownie nożykiem do rozcinania kart po książce. — Grał e w „parzyste — nieparzyste” z Robinzonem i Perkinsem, gdy wracałem z klubu. Przypuszczam, że przez cały czas mej nieobecności w kantorze zabawialiście się w ten sposób, dlatego jestem ciekaw kto wygrał.

D. c. n.

Wzrost konkurencji — znajdziesz pracę w więzieniu.

Sprawa konkurencji warsztatów więziennych, kolejczych, samorządowych, szkolnych i t. p. poruszana była kilkakrotnie. Mimo iż czynnikami decydującymi stwierdzono, że tego rodzaju konkurencja podcina warsztaty przemysłowe, mimo, iż w swoim czasie wydano w tej sprawie szereg okólników — mimo to prawnie więziennych i podobnego typu wytwórcie pracują nadal, wysyłając na rynek wewnętrzny swą produkcję, kopiąc coraz głębszy śród dla nędzy rzemieślniczej.

Wszak naprawdę nie potrzeba w tym kierunku aż „zjazdu gospodarczego”, by sprawę tę przeciąć z miejsca, zwłaszcza iż istnieje odnośnie do więziennych memoriały ministerstwa sprawiedliwości.

Memoriał taki wysłany został dnia 2. 8. zeszłego roku i do więzienia karno śledczego we Lwowie, w którym zalecono nie przyjmować zamówień na roboty prywatne zwłaszcza szewskie.

A tymczasem? Tymczasem są dowody w formie wystawionych rachunków, że więzienie lwowskie pracuje dla rynku zewnętrznego wbrew memoriałowi władz.

Szewcy lwowscy w obronie swej służby sprawy odnieśli się w tej sprawie do pana prokuratora i wierzą, że prośba ich nie pozostanie bez echa.

W momencie gdy się podkreśla nowe zadania rzemiosła polskiego w programie odbudowy gospodarczej państwa, gdy się liczy na jego siły w wyparciach produkcji obcej, gdy się mu buduje miraż eksportowy, w takim momencie nie można mu zadawać ciosu z боку przez rodzimą konkurencję nielegalnych warsztatów, nie ponoszących ciężarów podatkowych ani społecznych.

Konkurencja więzienna nie obejmuje tylko wyrobów szewskich, dołączyć do niej należy warsztaty stolarskie, krawieckie, ślusarskie, a ostatnio nawet, jak to ma miejsce w Warszawie, oddano więzieniom prace drukarskie.

Rezultat jest wprost paradoksalny. Drukarze uczywie żyjący chociaż bez pracy, gdyż konkurują z nimi „drukarze” więźniowie. Doszło do tego, że chyba nieposzlakowany obywatel pójdzie za pracą do więzienia!

Pamiętać przytem należy, że skutkiem produkowania druków w więzieniu warszawskim — stracił skarbu państwa wyplata

cający zasiłki bezrobotnym drukarzom na wolności przebywającym.

A wreszcie z jakiej racji prowincja ma być krzywdzona przez Warszawę? Czyżby po za Warszawą nie było już pracowników i pracowni?

Faktem jest np., że w taki sposób scenalizowano w Warszawie dostawę stempli i pieczęci, godła i odznak państwowych dla prowincji. Ze doprowadzić musi takie postępowanie władz do ruiny prowincjonalnych placówek rzemieślniczych, to chyba jest zupełnie jasne.

Są wreszcie instytucje, które pod płaszczykiem państwa urządzają wprost niegodziwą konkurencję.

Niecałkowicie np. zaszedł fakt, że drukarnia państwowa wysłała wszystkim adwokatom i notariuszom oferty na wszelkiego rodzaju papiery kancelaryjne, przybory do pisania, druki i t. d., przytem naturalnie drukarnia wysyłająca kilkaset tysięcy tego rodzaju druków, korzysta z wolności od porta i nie płaci nawet poczdzie za załatwienie przesyłki.

Jest to konkurencja niegodziwa, bo inni producenci i zakłady graficzne muszą za każdy list i za każdą przesyłkę płacić.

A tu na każdym zebraniu ciągle się trąbi o życzliwości ster decydujących dla rządu.

Wielki zbiornik dla Wisły i Bugu.

W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa wielkiego zbiornika wody w grupie jezior w okolicy Włodawy (jezioro Swięte, Pulemieckie i inne). W ostatnich czasach zbiorniki wody stosowane są w szeregu państw przy regulacji rzek. Mianowicie regulacja dla celów żeglugi rzek, których przepływy nie są wyrównywane przez lodowce lub jeziora, na potyka na duże trudności, skutkiem silnego zmniejszenia się objętości tych przepływów w czasie posuchy.

Wielki zbiornik w okolicy Włodawy zawierać będzie przeszło 500 milj. metrów sześciennych wody. Dzięki niemu przepływ w Bugu, który około Brześcia spada do 15 metrów sześć. na sek., będzie mógł być utrzymany nie niżej 60 metr. sześć. na sek., przepływ zaś dolnej Wisły — nie niżej 500 mtr. sześć. na sek., co odpowiada stanowi wody 53 cm w Karzeniowie. Wybudowanie zbiornika posiadać będzie doniosłe znaczenie dla żeglugi, zwłaszcza dla Bugu, na którym będzie ona możliwa na całej długości rzeki.

Ponadto budowany jest obecnie niewielki zbiornik w Porąbce o objętości około 30 milj. mtr. sześć. który wyrównywać będzie przepływy górnej Wisły.

Czy naprawdę władamy zmysłami?

Już t. zw. „złudzenia optyczne” dowodzą, iż oko nasze nie zawsze dopisuje. Podobnie ma się rzecz także ze słuchem, o czym można się łatwo przekonać. Wystarczy bowiem wziąć zegarek kieszonkowy do ręki i wypróbować na kilku osobach z jakiej odległości „tik-tak” dochodzi jeszcze ich narządu słuchowego.

Okazuje się wówczas wielka różnica między poszczególnymi osobnikami. Jeszcze gorzej zaś przedstawia się rozpoznawanie różnych szmerów przy zamkniętych — oczach.

Również i smak często zawodzi. Można się o tem przekonać, kładąc komuś, po za-

ważeniu mu oczu, kawałek cukru nie na koniec języka, gdzie znajdują się t. zw. paczki reagujące na słodycz, lecz z boku,

Osoba ta powie wówczas, że czuje coś gorzkiego. Ta sama osoba nie zdoła przy zawiązanych oczach odróżnić smaku dojrzałego jabłka od — surowych kartofli.

Tak samo i nasz zmysł powonienia, w najwzrostłym stanie, okazuje się tak doskonałym, jak się wydaje. Przy zamkniętych oczach zwłaszcza nie każdy zdoła dokładnie oznaczyć różne zapachy.

W najwyższym zaś stopniu ulega złudzeniom zmysł dotykowy. Poczynione w tej dziedzinie doświadczenia wykazały bardzo ciekawe objawy oto kilka przykładów.

Gdy kładzie się komus lekko rozchylone nożyczki na koniec palca, nie odczuje on — dwóch ukońców tylko jedno. Na plecach zaś dwie kończyny nożyczek będą odczute dopiero, gdy odległość między jedną a drugą wyniesie 5 centymetrów.

Plecy nasze wogóle nie odznaczają się zbyt dużą delikatnością dotyku. I tak nie odróżniają np. czy dotknięcie pochodzi od ręki ludzkiej, czy od — szcztolki do czyszczenia ubrań. Złudzeniom dotykowym ulegają także nasze palce.

Znany jest „eksperyment” z kulką chlebową, położoną pod skrzyżowane dwa palce. Złudzenie, że są tam dwie kulki, jest nadzwyczajne. Ten sam „eksperyment” można jednak zrobić także z ołówkiem,

co więcej, kwota ta starczyłaby na całkowite pokrycie budżetu państwa polskiego w ciągu mniej więcej 20 lat.

Wojna z Morganem przeniesiona została obecnie na teren senatu amerykańskiego, gdzie również znaleźli się chętni i skorzy do wytoczenia gwałtownej kampanii przeciw Morganowi, a pośrednio także przeciw Rooseveltowi.

Należy się spodziewać, że wojna ta przybierze jeszcze ostrzejsze formy, z uwagi, że w walce tej wszyscy sprzymierzeńcy niemieccy widzą najskuteczniejszą drogę do odwró-

Kto i z jakiego powodu zwalcza Morgana

Z doniesień londyńskich i waszyngtońskich wynika, że wojna wśród wielkich finansów światowych dokonał osoby starego Johna Pierpanta Morgana przybiera coraz większe rozmiary.

Przekurka w większości swej prasa amerykańska dopuszcza coraz gwałtowniejsze ataki na Morgana, nie bez widoków na osobiste w tej wojnie krzyże. Stąd najzupełniejszy chaos w opinii, która nie orientuje się w tych atakach na najpotężniejszego czynnika w finansach światowych mocarza, znanego ze swych przekonań antyniemieckich i sprzyjających Francji.

Ponieważ sprzymierzone siły polityczne zerwało w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych, skrycie sprzyjające Niemcom i kładące zazwyczaj narzędziem propagandy niemieckiej, nie mogły dać sobie rady z nowym od trzech lat kursem antyniemieckim na rynkach wielkiego międzynarodowego kapitału postanowiono najwidoczniej uderzyć bezpośrednio koncentrycznym atakiem w Morgana, zbijając sobie sprawę, że przez powalenie głównego wodza finansów światowych położenie może się odwrócić radykalnie.

Na czele kampanji zaciętej, jaką wiedzie w tej chwili w Stanach Zjednoczonych prasa niemiecka przeciw Rooseveltowi, stoi prawnik i milioner William Randolph Hearst z New

Yorku. Ataki tej prasy na Morgana przekraczają swoją gwałtownością wszystko, cokolwiek można sobie wyobrazić. Tym samym celem służy w tej chwili agencja United Press, będąca własnością Hearsta.

Prasa sprzyjająca Niemcom podnosi także oto szczegóły, że wszyscy wybitni demokraci, pozostający z Rooseveltem w stosunkach osobistej przyjaźni bądź politycznych, pobierali od Morgana pożyczki, bądź zapomogi. Wśród takich klientów morganowskich figurują między innymi sekretarz skarbu (minister) Wcodin, obecny delegat amerykański w Genewie Norman Davis, były sekretarz stanu Mac Adoo i in.

Sledztwo, które prowadzone jest w przypisanym tempie, nie wykryło żadnych specjalnych przewinień w postępowaniu Morgana, rozczmuchiwał jednak są nierzadziej operacje banków morganowskich jedynie w tym celu, ażeby przedstawić w opinii polewkę Morgana jako nawskroś kotupcyjną i wyznaczenie wymierzoną przeciw interesowi Stanów Zjednoczonych.

Jak się okazuje, stary Morgan dokonywał fantastycznych wprost operacji na giełdach światowych, z czym się bynajmniej nie łączy. Ogółem bank Morgana dokonał operacji emisyjnych na sumę 1.204.800.000 funtów angielskich, co przeliczone na złote polskie

Co to jest „szkło organiczne”?

O nowym rodzaju szkła donosi Przyroda i Technika w zesz. 4. Właściwości tego są tak zadziwiające, że mimo małego na razie rozpowszechnienia zasługuje ono na bliższe zainteresowanie.

Określenie „szkło organiczne” jest nazwą zbiorową obejmującą kilka bardzo zbliżonych do siebie materiałów, wprowadzonych do handlu pod nazwami takimi jak pollopas, fantacit i t. p. Jak już sama nazwa wskazuje, nie jest to bynajmniej produkt, w znaczeniu technologicznym pokrewny szkłu, jako wytworowi przemysłu ceramicznego. Ma on tu do czynienia z materiałem, otrzymywanym na całkiem innej drodze, bo na drodze syntezy organiczno-chemicznej i należącym do grupy, t. zw. mas plastycznych, których jednym z dawniejszych przedstawicieli jest celuloza, a z nowszych typ t. zw. sztucznych lub syntetycznych żywie. Otóż właśnie „szkło organiczne” należy do tego ostatniego typu materiałów.

Przemysł żywie syntetycznych, u nas prawie, że nieznanym jest dziś na Zachodzie rozległe rozbudowane gnieźnią przemysłową. Aby podkreślić ich znaczenie obecnie, wystarczy nadmienić, że samo tylko wyliczenie wszystkich wszystkich zastosowań tych materiałów w technice, przemyśle, życiu codziennym nauce, sztuce sporcie i t. d. sprawiałoby już niemałe trudności. Istnieje już blisko 20 rozmaitych artykułów, które w białe bywają, wyłącznie lub przeważnie przy pomocy żywie syntetycznych. Najbardziej znane żywie syntetyczne, to tak zwane bakelity, z wyglądu przypominające masę rogową lub butyryn.

Jakkolwiek liczba sposobów i patentów na wyrób żywie syntetycznych jest naprawdę olbrzymia, podobnie jak liczba jest też ilość surowców wyjściowych, potrzebnych do ich wyrobu, to jednak daleko większa ich część daje się sprowadzić do jednego wspólnego mianownika: kondensacji formaldehydowej, t. j. takiego zagęszczenia chemicznego substancji poddanej działaniu formaliny, że w rezultacie powstaje masa o konsystencji twardej, niejako zrogowiałej. Własność taka kondensowania różnych substancji jest zresztą jedną z podstawowych i oddawna znanych właściwości chemicznych formaliny.

A więc „szkło organiczne” jako naj-

nowocześniejszy i najliczniejszy typ żywie syntetycznego, jest również takim produktem. Konsumuje się go, wpływem formaliny substancją, poddawana tutaj kondensacji chemicznej. Jest moczkiem, - ciałem zawarte w moczku ludzkim i zwierzęcym. Dla celów przemysłowych wyrabia się jednak obecnie moczkiem na wielką skalę w zakładach, produkujących związki azotowe, np. sztuczne nawozy azotowe.

Wynalezienie „szkła organicznego” jest typowym przykładem imponującego tempa rozwoju tego dzisiejszej techniki. To mimo to, że sam wynalazek kondensacji moczku należy do okresu już prawniejszego, a początkowy produkt tego chemicznego działania, był tak niepożądany, że tylko przejściowo używano go jako na przykład do klejenia, impregnacji i t. p. to już w kilka lat później drogą świątecznej swych celów i metod pracy eksperymentalnej, udało się osiągnąć materiał który jednorazowo w sobie niemiękkie i nie więcej, jak zależy szczęściu różnych i fizycznie odrębnych materiałów.

Albowiem szkło organiczne posiada przezroczystość doskonalszą od samego szkła, spójność załamania światła jak najlepszego flintu przepuszcza promienie ultrafioletowe, jak kwarc, posiada trwałość i wytrzymałość mechaniczną na zginanie i ściśnięcie prawie jak u miedzi. Jest ono niepalne i nieopłynie (w wysokich temperaturach jedynie się zwęglą, jest dobrym izolatorem cieplnym i elektrycznym i daje się formować i wytłaczać wygodnie jak kauczuk, a obrabiać na tokarce, jak drzewo.

Ta fenomenalna wszechstronność szkła organicznego nie znaczy jednak, by już w najbliższej przyszłości mogło ono się rozpowsechnić na większą skalę. Na przeszkodzie stoi temu narazie jego stosunkowo wysoka cena. Niemniej atoli pojawiają się już w użyciu niektóre przedmioty z niego wyrabiane. Ma to miejsce szczególnie tam, gdzie szkło przez swoją lamlivność jest niepraktyczne, a nawet niebezpieczne w użyciu a więc szkła okularów (dzięki wysokiemu współczynnikowi załamania) szkiełka do zegarków i t. p. Nadto z uwagi na przepuszczalność promieni ultrafioletowych używają też i sanatoria i szpitale szkła organicznego, jako szyb do okien,

twardego węgla z akacji, obficie rosnących w Sudanie. Gdy węc nastanie zimowa pora suszy, we wszystkich ośrodkach „hutniczych” dymią i świecą nocami wysokie gliniane piecice porzucane słomą afrykańskiego proszorsoga.

Wyciskanie bry metalu z twardego kamienia mogą tylko członkowie wybranych rodów na które sztuka ta przeloczi dziedzicznie od wielu pokoleń. Doznają oni czci, należnej czarcownikom, gdyż zdołali ujarzmić czarne duchy ziemi i wyrzec im tak cenne tajemnice.

Umiejętność wytapiania żelaza w Afryce sięga bardzo odległych czasów. Po całym prawie czarnym kontynencie tła gliniane piecice „hutnicze”. W ostatnich latach odkryto w Rodezji — (południowa Afryka) ślady pieców i żuźle żelazne z epoki, której czas oceniamy na 2 tys. lat przed Chrystusem, a niewykluczone, że sięgają one 4 tys. lat przed Chrystem. Z głębi lądu afrykańskiego, z zastępami czarnych niewolników pędzonych do Egiptu, Assyrii, Kartaginy, szła umiejętność wytapiania żelaza i być może, że kołębka przemysłu żelaznego leżała w Afryce.

Murzyni najchętniej budują swe osady nad brzegami rzek lub jezior, wobec tego łożyska dzieją się dla nich jedynym środkiem komunikacyjnym i transportowym. Konstrukcja ich zależy od jakości materiału. W lasach nad dolnym Nigrem wystarczy wyciążyć pień drzewa — łożysko, którą czarny cobywatel z małą zręcznością przeprowadza przez najgrudniejsze miejsca. Gdy jednak zwarty las ku północy ustąpi miejsca zarostom, wówczas murzyni cięśia łączy cierpliwie w jedną całość małe kawałki drzewa i trzcinnia je systemem klamer żelaznych i drewnianych, wiąże je włóknami. Łęcznie tego rodzaju tak zwane kance, — dochodzą do 60 stóp długości i 6 ton pojemności i na nich głównie odbywa się komunikacja na Nigrze.

Najwyżej zorganizowanym przemysłem tubylczym jest jednak przeróbka bawełny na tkaniny. Od niepamiętnych czasów uprawiano w Sudanie bawełnę; przy jej zbiorze, czy szeniu a wreszcie tkaniu pracuje bez wyjątku cała wieś, każda jednak czynność posiada swoich specjalistów. Kryginalne tkaniny murzyńskie, przepięknie nieraz barwione, znikają obecnie szybko pod naporem tanich perka i europejskich „robionych dla Afryki”. — Włókiennicza technika murzyńska wraz z handlem niewolników przekroczyła Atlantyk. Na Haiti, wyspie skolonizowanej przez negrów, wyrwanych z sudańskich „ośrodków bawełnianych”, w podobny sposób jak w Afryce wyrabiają murzyni swe samodziały.

W sposobie użytkowania ziemi murzyn jest ściśle związany z warunkami klimatycznymi. W tych częściach Sudanu, gdzie brak opadów przez 6—7 miesięcy, uprawia się maniok (rodzaj mączastych bulw), melony, a przede wszystkim „kalabasze”. Kalabasze jest to rodzaj dyni, której twarde owoce używane są przez tubylców do wyrobu wszelkiego rodzaju naczyń, miar itd. Kalabasze w okresie dojrzewania nie potrzebują deszczu; owoce są przeważnie okrągłe, dochodzące nieraz do 2 stóp średnicy. Na rynku sudańskim wre ożywiony handel kalabasami, gdyż lekkie tykwy z powodzeniem zastępują wszystkie przedmioty, które murzyn musiałby z trudem wyrabiać z gliny lub drzewa.

Nacmiasz nad brzegami Nigru kwitnie uprawa ryżu. Murzyni sadzą ryż w pobliżu brzegów przed wylewami rzeki, które trwają w porze deszczowej od maja do czerwca, zależnie od okolicy, następnie powódź zatapia młode pędy roślin. Zbiór odbywa się na łożyskach. Niektóre odmiany ryżu, uprawiana w okolicy Gao, nad dolnym Nigrem, wymaga 7 stóp wody.

Przygodny wędrowiec przechodzący przez wieś Sudanu, widzi tylko ubogie z murzynami lub trzcinę skłóconą chaty. Jednak głębsza obserwacja pozwala dostrzec wyraźną półcywilizację, która zechowała się dzięki swej niedostępności. Tubylcza pomysłowość i sztuka doskonale przystosowała się do materiału i warunków lokalnych i jest wynikiem długiego rozwoju i prastarego pochodzenia.

Przemysł w sercu Afryki

Mówiąc o współczesnym przemyśle nie można oddzielić od niego obrazu czworoboku budowlany, najeżonych kominami, maszyn, łożyskami torów kolejowych, spowitych brudną mgłą. Wszelkawy przemysł człowieka posługując się najnowszą techniką wyparł wycięsko pierwotne sposoby produkcji surowców. — Maszyny zastąpiły pracę człowieka.

Jednak w głębi egzotycznych kontynentów, dotąd jeszcze nie dotarła nowoczesna cywilizacja, zachowały się ślady pierwotnych kultur, których przejawy są jak gdyby taśmą filmową, odtwarzającą obraz życia w pojęciu europejskim, z przed kilku tysięcy lat. Szczególnie ciekawie przedstawia się „przemysł” tubylczy w Afryce, a zwłaszcza w Sudanie. Sudan dzieli szerokim pasem spiekielne piaski Sahary od bujnych puszcz równinowych; jest więc obszarem przejściowym, gdzie od wieków wrzały zacięte walki i transakcje handlowe między plemionami murzyńskimi z południa, Berberami i Arabami z północnego-wschodu i Europejczykami z wybrzeża. Te różnorodne, krzyżujące się prądy odzwierciedliły się w charakterze plemion murzyńskich w Sudanie, oraz spowodowały różnicowanie

zajęć ludności, zależnie od warunków lokalnych.

Nie ma dla murzyną cenniejszego przedmiotu, jak kawałek żelaza, które przerabia na motyki, na ostrza broni, na poiężne kłosa zbożowe ramiona lub szyję jego wybranki serca. Afryka, a przede wszystkim Sudan, posiada wielkie ilości rud żelaza, których powstanie jest ściśle związane z warunkami klimatycznymi, a mianowicie z okresami opadów i suszy. W porze wilgotnej — wody deszczowe zawierające bezwodnik węglowy i nieco kwasu azotowego, który wydziela się w powietrzu przy wylądowaniach elektrycznych, rozpuszczają żelazo, zawarte w glebie i unoszą je w głąb. Okres suszy przerywa proces osadzania żelaza; wystarczą jednak nieznaczne wahania klimatyczne, by lateryt przestał się tworzyć. Rudy laterytowe zawierają około 53 proc. czystego żelaza, a 10—12 proc. wody, które ułatwia wytapianie żelaza bez wapienia, nie występującego w tych okolicach. Lateryt często leży na powierzchni ziemi, o ile przysyła go wiatry lub zaleją wody, wówczas tubylcy na wzór kretów ryją podziemne kurytary, w których wydobywają rudę. Do przetworzenia rudy murzyni używają znakomitego

KRONIKA

Trzy żony sinobroc'ego

CZERWIEC

4

Niedziela

KALENDARZYK

Zielone Świątki

Cudowna meta: morfoza

skrzynka od cygar jako radioaparatus

(a) Kobacki Franciszek, zamożny gospodarz ze wsi Małgorzata, powiatu łęczyckiego, wraz ze swym 18-letnim synem Stanisławem przybył onegdaj na targ do Łodzi i zatrzymał się na Bałuckim Rynku. Po rozsprzedaniu przywiezionego masła i jaj tudzież innych produktów Kobacki czynił ze swej strony zakupy potrzebnych mu artykułów.

Stanisław Kobacki natomiast, rozglądając się po rynku, zauważył grupkę mężczyzn, która otaczała dwóch osobników, sprzedających za bezcen aparaty radiowe z głośnikami i słuchawki.

Młody wieśniak nabrał chęci na podobny aparat i zaczął targować się o cenę. Sprzedawcy zademonstrowali mu działanie aparatu, odbierając audycje za pomocą przewidywanego anteny. W rezultacie po dłuższym targu Stanisław Kobacki wraz z ojcem nabył aparat radiowy z głośnikiem za 120 zł. Po przybyciu do domu pokazali aparat. Jeden z młodszych wieśniaków, obeznany doskonale z radioaparata, obejrzał dokładnie

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Kanałowej jakaś niewiasta oblała przechodzącego jegomością żącym płynem, jak się okazało, kwasem solnym.

Niewiasta ta okazała się Skowrońska Helena a napadniętym jej mąż Bolesław Skowroński. Oboje pociągnięto do odpowiedzialności karnej, albowiem Skowroński ma na su mieniu trzykrotne małżeństwo mimo, iż poprzednie żony żyją.

W roku 1924 Skowroński wyjechał do Francji, gdzie otrzymał pracę w jednym ze

znanych zakładów krawieckich w Paryżu. Po czątkowo pisał do żony, następnia jednakże przerwał wszelki kontakt z żoną.

W 1929 roku Skowrońska, pozostająca w Łodzi, dowiedziała się przypadkiem, iż mąż znajduje się nadal w Paryżu i założył własny zakład krawiecki. Oznajmiła mu piśmiennie, że przybywa niezwłocznie do niego, co miało ten skutek, iż Skowroński zlikwidował swe stosunki rodzinne we Francji. Gdy Skowrońska przybyła do męża, zastała go samotnego.

Po kilku tygodniach Skowroński znikł nieoczekiwanie. Wówczas przybyła do Skowrońskiej jakaś niewiasta z dzieckiem i oznajmiła, że jest drugą żoną Skowrońskiego.

Polska i francuska żony Skowrońskiego rozpoczęły poszukiwania. Dowiedziały się, że Skowroński wyjechał do Rolski i udąły się w ślad za nim.

Po przybyciu do Łodzi czekały na niewiernego męża, który, jak się okazało, w Polsce zawarł ponownie trzeci związek małżeński i zamieszkiwał z żoną.

Pierwsza, Skowrońska oblała męża kwasem solnym, jednakże zdołał on się zasłonić kapeluszem i doznał jedynie nieznacznych poparzeń twarzy oraz cięższych poparzeń obu rąk.

Poparzonego opatrzył wezwany lekarz pogotowia. Skowrońska pociągnięto do odpowiedzialności za zamach na całość męża a Skowrońskiego za wielożenstwo.

Coś za dużo było wypadków

(a) W Zakładach S-ców Millera w Rudzie Pabjanickiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiarą którego padł robotnik Andrzej Marysiak, zamieszkały przy ul. Piwnej 7 w Rudzie Pabjanickiej

Marysiak pochwycony przez tryby maszyny doznał złamania prawego ramienia o

raz uszkodzenia mięśni Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

W zakładach Widzewskiej Manufaktury uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy robotnica Stanisława Luterek zamieszkała w Stokach przy ul. Majowej 19. Luterek doznała złamania dłoni oraz oberwania dwóch palców ręki. Rennej udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

W fabryce I. K. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy Marianna Szubińska, zamieszkała przy ul. Sędziowskiej 7 uderzona została w głowę spadającym odłamkiem żelaza i doznała uszkodzenia czaszki.

Przybyły lekarz pogotowia kasy chorych opatrzył ranę i przewiózł do lecznicy

W fabryce Ejtingona przy ul. Dowborczyków 30 zastąpiła przy pracy robotnica Weronika Opas zamieszkała przy ul. Przedzalnianej 57.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do lecznicy.

Przedstawiciele parlamentu Jugosławii w Łodzi

(a) W dniu 10 bm., przybywa do Łodzi wycieczka posłów do parlamentu Królestwa S.H.S. (Jugosławia) w liczbie 10 osób.

Przedstawiciele narodu jugosłowiańskiego zwiedzą najważniejsze zakłady przemysłowe na terenie Łodzi, oraz urządzenia społeczne i sanitarne, z którymi zaznajmiają się dokładnie, by wzorować się następnie przy urzędowaniu swego kraju

Wycieczkę podejmuje samorząd miejski i Izba Przemysłowo Handlowa.

3) czy są własnością narodu francuskiego?

Na te zapytania odpowiedzieli żyjący wówczas pp. Odillon-Barrot, Paillet i Filip Dupin, że spuściznę po cesarzu należy uważać za własność narodową.

Tak się też stało. Powstrzymana została sprawa ta działa się i rozstrzygnięta została właśnie przed stu laty.

10 miesięcy więzienia za oszustwo z dolarówkami

(a) W dniu 3 marca rb. do Mieczysława Orłowskiego, zamieszkałego przy ulicy Kaliskiej 10 przybył jakiś osobnik, który podał się za kontrolera Banku Dyskontowego w Krakowie.

Przybyły okazał Orłowskiemu list, nadesłany rzekomo z centrali Banku w Krakowie, w którym zaznaczono, iż na numer dolarówek znajdujących się w posiadaniu Orłowskiego, padła wygrana w kwocie 1000 dolarów.

Rzekomy kontroler wyjaśnił dalej, że Orłowski winien dać dolarówkę dla podjęcia wygranej. W tym celu winien oddać obligację jemu, w zamian zaś otrzyma kwit upoważniający do podjęcia wygranej. Wyłudziwszy

w ten sposób obligację wartości 180 złotych, oszust znikł.

Poszkodowany dopiero w kilka dni później stwierdził, że go oszukano i zwrócił się do policji. W okazanym mu albumie przestępców poznał oszusta, którym był Kazimierz Piła.

Dochodzenie wykazało, że Piła w podobny sposób wyłudził dolarówki od szeregu osób.

W dniu wczorajszym Piła stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Kazimierza Piłę na 10 miesięcy więzienia.

Testament Napoleona

Napoleon pozostawił spisany przed śmiercią testament, mocą którego dziedzicem wymienionych w testamencie przedmiotów, uczynił żyjącego wówczas 11-letniego syna swego. Ustęp właściwy testamentu brzmi:

„Mój herb, to wiedza (savoir); moja przemoc, to tuma, którą miałem pod Aussterlitz, pałac Sobieskiego, mój sztylet, mój miecz i t. d. przekazuję na własność mego syna”

Marszałek Bertrand, gen. Marchand, oraz inni towarzysze niewoli cesarza naznaczeni byli wykonawcami ostatniej woli Napoleona i oni to mieli złożyć dziedzictwo do rąk

„orlecia”, skoro skończy lat 16. Jednakże w czasie, kiedy syn Napoleona miał się stać prawnie pełnoletnim, przedmioty w testamencie wymienione, pozostały w ręku wykonawców niespełnionej woli umierającego cesarza. Złożono je do rąk adwokata paryskiego, Patonięgo, który, właśnie przed stu laty postawił następujące trzy zapytania:

1) Czy broń, pozostała po cesarzu, ma być wręczona wdowie po nim Marji Ludwice i tym sposobem stać się własnością Austrii;

2) czy są własnością jego rodziny po mieczu, zamieszkałej w Rzymie;

Strachy

Fyta mnie się pani poniekąd czy wierze w strachy.

— Mój Boże — wierzyć to tam nie bardzo i wierzę, ale bać się, to boję się czasami bardzo.

Gdy byłem dziecięciem, bałam się lustra w salonie, nie dlatego ażeby w niem coś się ukazywało, ale dlatego, że za niem schowana była różga, którą mój ojciec używał do celów nieludzkich, które według niego miały hartować moje ciało i uszlachetniać ducha.

Duchów co prawda specjalnie nie bałem się nigdy.

Pamiętam tylko z lat dziecińczych, że bałam się czasami opowiadań mojej nianki, która była taka stara, że kcty po dachu łażące na wisnę brała za pokutującą duszę biskupa warmińskiego Hozjusza, którego pamiętała doskonale i w słowach trwożliwych opowiadała mi o tem.

Przyjaciel mój po piórze, człowiek niesłychanie wytrzymały na złą dolę i alkohol, widuje czasami (po pierwszym zawsze i po wypłatach) zjawy jakieś plugawe, które płoszy z wielką umiejętnością jego żona za pomocą plasterka cytryny i zimnych okładów na głowę.

Ja specjalnie dobrem medjum nie jestem ale używam zjaw astralnych i nieprawdopodobnych, nieprawdopodobnych opowieści, wtedy gdy do domu wracam i gdy żona wychylając głowę z obłoków bielizny szykuje się do sielankowego powitania, przypominając raczej mowę prokuratora niż wyznawcy miłosnego.

— Gdzie ty był tyle czasu fajdakul

— Ci... i.. cho..

— No bo co się stało?

— Kobieto milcz! Czy słyszałaś pukanie do domu?

— Toś ty pukał.

— Ja? niech Bóg zachowa. Słuchajno, idę ulicą, a tu pod twojem oknem jak gdyby obłok.

— Przywidziało ci się.

— Ależ słuchaj.. Podchodzę, a ten obłok ięczy Janinko, Janinko!

— Jaki ten?

— Twój szwagier Fączek, ten co umarł na kamienie nerkowe i tak męczył się przed śmiercią.

— A czegożby do mnie?

— A do kogo? do twojej siostry miał pójść? mało miał jej za życia? Przecież te kamienie w nerkach to przez nią.

Żona wtedy chowa głowę Pod kołdrę i nic nie mówi,

— O ile żartujesz, to cię Bóg pokara.

— Ja żartuję! słuchaj no, znów kołata.

Kawały te udawały się, aż raz w nocy (wyjątkowo byłem w domu) budzi mnie naraźdwe pukanie do okna.

Żona chowa się pod poduszkę i woła

— Nie otwieraj.

— Kto tam? pytam zirytowany,

— Otwórz.. no.. kochanie t-to ja.. szwagier.

Zrobiło mi się trochę gorąco ale pytam;

— Jaki szwagier.

— Oj mę-męczy mnie coś w dołku Szwa szwagier żony.

— Wszelki duch, a czego przedwzszesznie zgasły potrzebuje.

— Klu klu klucza.

— Do Niebios?

— Do domu. Zamknęli się ci Kazikowie i co ja biedny zrobię.

Oprzynomiałem.

— To pan do pana Kazimierza.

— No, no, jakże? Na chrzcinach byłem, a ci ci się zamknęli i ni mo mogę wejść do bramy.

Żona osiwiła ze strachu, a ja szwagra sąsiada do bramy wpuściłem.

— Jakoś teraz nie straszy bo go żona ca łeb trzyma i na wódkę grosza nie daje.

I pocóż tu wierzyć w strachy i nabijać się słowami. Dz. Wil.

Zmiana klimatu

Gorąco czy zimno?

Badania geologiczne skorupy ziemskiej dowodzą niezbicie że w każdej szerokości geograficznej w mniej lub więcej odległej przeszłości panował klimat całkiem odmienny od tego jaki jest w chwili obecnej. Wykopaliska i pozostałości zwierząt i roślin dowodzą że wraz ze zmianą klimatu zmieniała się również fauna i flora. W strefie umiarkowanej panował kiedyś klimat podzwrotnikowy był wszakże — i to niejedyn — okres lodowcowy.

Mimowoli następuje pytanie, czy obecny nasz klimat zmienia się, zmierzając ku znacznemu jakiemś oziębieniu, czy też przeciwnie zbliżamy się znów do jakiegoś okresu podzwrotnikowego.

Niestety, na te pytanie to z całą pewnością odpowiedzieć niepodobna. Przeciętna temperatura roczna np. Warszawy za okres 50-letni (od 1851 do 1900) wynosi 7,6 stopni ciepła. Od r. 1800 zdarzyły się odchylenia w obie strony tak np. r. 1924 wskazywały przeciętną temperaturę (dla Warszawy) — 7,0 st., r. 1929, który był rokiem nader surowej zimy, nawet 6,6. Ale mamy również cały szereg lat z wyższymi cyframi: r. 1928 — 7,8 st., r. 1930 — 8,7 st. itd.

Insolacja (nasłonecznienie) przeciętna dla Warszawy za okres 10-letni (1908 — 1917 r.) wynosi 1647 godzin rocznie, dla Hamburga 1465 i dla Paryża — 1658 godzin. I tutaj np. r. 1920 daje cyfry wyższe rok 1921 również r. 1918 — dla Warszawy wskazuje cyfrę wyższą dla Hamburga i Paryża niższą r. 1922 — dla Warszawy i Paryża — wyższą, dla Hamburga — niższą, r. 1930 dla Warszawy pod względem nasłonecznienia jest „kłęskowy” itd.

Jednym słowem obserwacje czynione w ciągu kilkadziesiąt lat nie dają wcale podstawy do wyciągania jakichkolwiek wniosków w kwestji zmiany klimatu. Jeżeli się ona nawet odbywa dzieje się to tak powoli że całe pokolenia nie są w stanie tego zauważyć. Niema roku tak wyjątkowego o którym

by nie można było powiedzieć, że takiego jeszcze nie było.

Najlepszym tego dowodem jest zima 1928/29, która jednak przed stu zgorą laty już się zdarzyła. Miał słuszną opinię ogrodnictwa naszego, prof. E. Jankowski mówiąc na parę lat przed surową zimą 1929 r., że ponieważ ostrej zimy już dawno nie było, właśnie dlatego ogrodnicy powinni się jej spodziewać i sprzyjając i zabezpieczyć wrażliwsze przed mrozami. Z równie powodzeniem możemy się spodziewać zimy (jak w r. 1924/25) lub ostrej zimy, jak gorącego lub chłodnego lata jakiejś tendencji trwałego ocieplenia się lub oziębienia klimatu naszego meteorologja do tego stwierdzić nie mogła.

Zdarzyć się może natomiast jakiś kataklizm w rodzaju potopu lub gwałtownych wybuchów wulkanów, które spowodować mogą daleko idące zmiany. — Potop biblijny jest obecnie faktem naukowo stwierdzonym, a istnienie i następnie zniknięcie Atlantyd znajduje w historii i badania geologiczne coraz więcej faktów potwierdzających tę hipotezę.

Może się również zdarzyć to, co już podobno było mianowicie zmiana położenia biegunów kuli ziemskiej. Albowiem i to się już kiedyś wydarzyło jak dowodzą znajdujące pod biegunami w dużej ilości resztki roślinności podzwrotnikowej i zwierząt które żyć mogły jedynie w klimacie gorącym. Wyfadek ten zaszedł prawdopodobnie raptownie przewidzieć go wszakże nauka w jej stanie obecnym nie może.

Ponieważ obserwacja długich dziesiątków lat nie daje podstawy do wnioskowania ani o powolnej zmianie klimatu naszego ani o zbliżającym się jakimś raptownym kataklizmem w rodzaju potopu lub odwrócenia się biegunów przeto możemy spokojnie spać. Jeżeli nawet wydarzy się taki kataklizm nie zdążymy go zapewne stwierdzić.

Noworoczne trumny dla lokatorów

Ciekawy wypadek snu proroczego zdarzył się we Włocławku. Zonie jednego z tułtejszych zamożnych obywateli sniło się jeszcze w noc sywestrową, że usłyszała dzwonek u bramy domu, a otworzywszy ją, ujrzała woźnicę zakładu pogrzebowego. Między obojgiem wywiązał się krótki dialog:

— Do kogo pan?

— Przywiozłem trumnę dla panny Raab (Było to nazwisko sercowo chorej damy, mieszkającej na pierwszym piętrze).

— Ale pan ma dwie trumny.

— Zamówiono ją także do tego domu.

Oprócz właścicieli i panny Raab mieszka w tym samym domu na drugim piętrze starsza para małżeńska ciesząca się czerstwem zdrowiem. Sen zrobił na kobiecie silne wrażenie, bo było to na przelomie starego i nowego roku a oprócz tego dwie trumny dla dwu party lokatorów nie wróżyło chyba nic dobrego.

Mineło kilka miesięcy, w ciągu których sen rozpiął się i zaczął tonąć w niepamięć. Nagle w kwietniu rozchorował się starszy lokator z drugiego piętra i na zawsze zamknął oczy 4 maja o 7 rano. Tego samego dnia panna Raab dostała silnego ataku sercowego i zmarła o godz. 7 wieczorem.

Na drugi dzień wdowa z drugiego piętra zamówiła trumnę w zakładzie pogrzebo-

wym, a w momencie, gdy stamtąd wychodziła, zjawił się krewniak zmarłej damy i zrobił podobne zamówienie. Sen spełnił się co do joty, gdyż kiedy 6 maja rano rozległ się dzwonek u bramy domu, żona właściciela otworzyła i ujrzała przed sobą woźnicę — a na wozie dwie trumny.

Humor

Polityka gospodarcza.

— Światowy kryzys gospodarczy da się tylko załagnąć przez skreślenie wszelkich długów.

— Zgadza się z tobą zupełnie. Ale czy myślisz, że mój krawiec da się przekonać?

Jeszcze nie wle.

— Słyszałem, że na 10 małżeństw tylko jedno bywa szczęśliwe. Czy to prawda?

— Nie wiem, bo miałam dopiero trzech mężów.

Moda.

— Strasznie niemądra moda!

— Co miarowicie?

— Co? Długie suknie,

— Dlaczego?

— Kupuje się pończochy z 9 zł, a pokaz można zaledwie za 50 groszy.

WIDOWISKA

TEATR:

TEATR MIEJSKI—Fraulein Doktor
 TEATR LETNI—Gotówka
 TEATR POPULARNY—Gzar munduru
 TEATR REWJI AS—Nasz as idzie w tas
 CYRK—Turniej walk zapasniczych

KINA

CASINO — Dr Moreau
 CAPITOL: -- Gasnące płomienie
 CZARY — I Czarownik Slim, I Ostatnia eska pada
 GRAND-KINO — Adjutant Jego Wysokości
 LUNA — Niepotrzebna
 LUDOWY—Cienie haremu
 CORSO—I. Baby, II. Ułani, ułani...
 STYLOWY — 10 proc. dla mnie
 OŚWIATOWY — dla doros. Sierżant X dla młó, Miasto cudów (Douglas Fairbanks)
 PALACE — Na rozkaz kobiety
 PRZEDWIOSNIF—Pod twoją obronę
 SPLENDID: — Na rozkaz kobiety
 RAKIETA — Każdemu wolno kochać
 ADRIA — Romeo i Julia
 METRO —
 BRATNIA STRZECHA — Trędowata
 SZUKA — Parada miłości

Dykcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Przez radio

Łódź, 4 czerwca 1933 r.

- 8.55 Program na dzień bieżący.
- 10.25 Nabożeństwo z Torunia
- 11.57 Sygnał czasu z Warszawy
- 12.05 Program na dzień bieżący
- 12.10 Komunikat P. I. M.
- 12.15 Odczyt p. t. „Co robotnik powinien wiedzieć o urlopie“ wygł. inż. T. Domaniewski
- 12.30 Płyty gramofonowe
- 12.45 Transmisja z Torunia Uroczystego otwarcia III-go Ogólnego Zjazdu Romerskiego Zw. Kół śpiewaczych
- 14.00 „Poplony i międzyplony“—wygł. prof. St. Jankowski
- 14.20 Koncert orkiestry P. R.
- 14.40 „Wolek i inne szkodniki spichrzowe“ wygł. dr. J. Ruszkowski
- 15.00 Komunikat rolniczo meteorologiczny
- 15.05 D. c. koncertu
- 16.00 Program dla młodzieży
- 16.25 Utwory fortepjanowe w wyk. I. J. Paderewskiego płyty
- 16.40 Kom. Zw. Prac. Gmin. Wiejsk.
- 16.45 Odczyt z Wilna
- 17.00 Muzyka lekka
- 17.30 Transm. ze stadionu Legji w Warszawie Międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska—Belgia
- 17.55 Program na dzień następny
- 18.00 Transm koncertu organowego z kościoła NMP. w Toruniu
- 18.55 Wiadomości bieżące
- 19.00 Rozmaitości
- 19.20 Komun Izby Przem. Handl. w Łodzi
- 19.25 Słuchowisko
- 20.00 Koncert wieczorny
- 21.15 Wiadomości sportowe
- 21.25 D. c. koncertu
- 22.55 Komunikaty
- 23.00—24.00 Muzyka taneczna

Urodzajny dzień

(a) W poczekalni wydziału opieki społecznej Magistratu m. Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11. nieznaną kobietą przybyła w celu załatwienia pewnych spraw, pozostawiła na stopniu swe dziecko płci żeńskiej liczące około 1,5 roku życia.

Podrzutka przesłano do przytułku. Te goż dnia inna kobieta zostawiła w tej poczekalni dziewczynkę licząc około 3 lat życia, którą umieszczono również w przytułku.

Na ulicy Ceglancj 11. znaleziono płci żeńskiej w wieku około 4 tygodni. Dziecko przesłano do żłobka, a równocześnie we wszystkich wypadkach policja wszczęła poszukiwania za rodzicami

Hitlerowcy

„Jeszcze“ głosowali!

Jeden z lejb organów sanacji „Express Poranny“ opisując przebieg niedzielnych wyborów w Gdańsku, oburza się:

„Jest oburzające że hitlerowcy, przekreślają krzyżyk obok numeru pierwszego nie kryją się z tem wcale i nie korzystają ze specjalnych kabin, jakie ustawiono w lokalach wyborczych aby głosujący mogli spokojnie w tajemnicy postawić krzyżyk na liście Zwolennicy Hitlera głosowali demonstracyjnie przez co wytworzyli specyficzny teror moralny. — Gdy ktoś wchodził do kabiny aby wypełnić listę padały na niego podejrzenia, że nie głosuje na jedynkę. W każdym lokalu wyborczym znajdowało się na zmianę po kilku hitlerowców, którzy obserwowali pilnie przebieg głosowania“

Zapytujemy, czemu to „Express Poranny“ nie oburzał się na jawne głosowanie w roku 1930 a oburza się na to samo w 1933

Przestępstwem

byłoby wyludzać pieniądze w obecnych ciężkich czasach niewykonalnymi obietnicami. Nasz od wielu lat znany preparat „FREGALIN“ regenerujący krew i nerwy nie wymaga specjalnych komentarzy. Osoby których podobizny umieszczamy niżej stwierdzają znakomite działanie kuracji przeprowadzonej za pomocą FREGALINU. Głowy ich—są najlepszym dowodem skuteczności Fregalinu. Najskuteczniejszym okazał się „Fregalin“ w cierpieniach nerwowych ogólnem osłabieniu, zawrotach głowy, przemęczeniu i bólach reumatycznych. Prosimy zapytać o zdanie swego doktora. W naszym archiwum posiadamy tysiące listów ciężkich dostępnych każdemu do przejrzania. Wszystkie listy poświadczone rejentalnie. Wysyłkę uskutecznią nasza apteka. Wyrób pod naukowym kierunkiem.



Krotoszyn, Kobliska 10.
 B. 1. 32
 Od kilku lat cierpię na ból głowy, bezsenność i słabość. Przez Pańską Fregalinę uzyskałam znowu zdrowie i też na moje nerwy działała Fregalina wspólnie.



10. 10. 32.
 4 lekarzy leczyło mnie. Moja członki były opuchnięte. Nikt nie mógł mi pomóc. Byłam całkiem bezsilna. Teraz jestem znów do pracy zdolna i dziękuję za to cudowne lekarstwo.



3. 10. 32.
 Mam lat 57, cierpię 15 lat na ból głowy, lekkłość i bezsenność. Wszystkie moje cierpienia znikły po użyciu Fregaliny. Czuje się 20 lat młodszym.



6. 9. 32.
 Od kilku lat cierpię na ból serca, słabe nerwy i astmę. Nieoceniony preparat Fregalina wyleczył wszystkie moje dolegliwości i wzmocnił moje nerwy.

Na życzenie przesyłamy każdemu darmo i bez zobowiązania 1 próbną paczkę „FREGALINY“ wraz ze Złotą Księgą Życia. Należy natychmiast napisać zanim próby będą rozkwytane pod adres. Dr. med. H. SCHULZE, G. m. b. H. Berlin—Charlottenburg 2-4024 załączysz niniejszy wycinek jako druk po wypełnieniu go, (Póro zagraniczne)

Proszę o próbę „Fregaliny“ środka regeneracji krwi i nerwów wraz ze Złotą Księgą Życia.

Imię _____
 Stan _____
 Miejsce zamieszkania _____
 Ulica _____

Uprasza się o pisanie ołówkiem 4024

Koszylamy bezpłatnie 50 000 próbn. paczek.

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1

W każdej cenie—

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wytwornych czekoladek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Kutrniczych i Cennowieckich, Sp. Akc.

Kopalń: Modrzejów, Miłowec, Niwka (Radolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskuteczniłam w ładunkach wagenowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaż drzewa opałowego: dębowego i sosnowego.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. —: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-88

Specjalność: detaliczna sprzedaż zlewozetrwałych na węd.

BEZ ODSIĘPNIEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part III wej

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, retorty, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Placę przy ul. Pobjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwa na miejscu.

Otton Krause,
Łódź, Pabianicka 47.

Pośrednictwo matrymonjalne solidne, obszerne znajomości tylko w lepszych sferach. Starsi inteligentni panowie nożądani. Pomorska 23, m. 11. Od 1-8.

Majątek do sprzedania 7 morgów ziemi i dom c 15-tu mieszkaniach w Zarzewie Nr. 27, albo zamianną na dom lub placę.

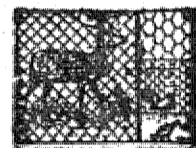
Nasiona pierwszej jakości: rolnicze, traw, drzew, warzywne kwiatów. CE. BULKI i KLACZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecają Składy

L. JASINSKIEGO,

prowdzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęzycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125. Cenniki bezpłatnie.



DRUCIANE ogrodzenia, plecionki i tkaniny

bardzo zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólkańska 151, tel. 128 97.

Rok założenia 1894.

Inteligentna solidna panna z dobrej rodziny, po trzydziestce posiadająca mieszkanie 3 000 zł. gotówką i 10 000 zł. w nieruchomości pozna inteligentnego pana na stanowisku. Cel matrymonjalny. Sprawę traktuje poważnie. Dyskrecja zapewniona. Oferty do „Prądu” pod „Los szczęścia”.

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.



ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.



Ogłaszajcie się w „Prądzie”

Firma istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

Duży wybór

obuwia

damskiego,

męskiego

dzieciennego.



B. Sumera i Syn

Łódź, ul. Nawrot 10.

KINOTEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA,”

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękna pierwsza polska komedia p. t.

10% dla mnie

W rolach głównych:

Kazimierz Krukowski, Władysław Walter, Janina Janeczka, Tola Mankiewiczówna, Tadeusz Wesołowski i inni.

Uwaga: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 5 grosze.

Następny program:

„DOBROCI WIEDNIU”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa:

„PHILIPSA”